

NSZZ

Solidarność



Nr 17/2014 (16.IX.2014)

Dwutygodnik Sekcji Krajowej Górnictwa Rud Miedzi

Dyrektor O/ZG „Polkowice-Sierszowice” za wszelką cenę próbuje ratować system, który nie przynosi wymiernych efektów

W Miedziaku, czyli prasie pracodawcy zwanej „gazetą pracowników KGHM”, pojawił się propagandowy tekst mówiący o samych profitach jakie niesie wprowadzona w O/ZG „Polkowice-Sierszowice” nowa organizacja pracy. Po licznych spotkaniach z pracownikami Komisja Zakładowa NSZZ Solidarność O/ZG „Polkowice-Sierszowice” jest przekonana, że utworzenie oddziałów odstawy oponowej, przygotowania produkcji i strzałowych pogorszyło sytuację w Oddziale.

Czytając Miedziaka odnosi się wrażenie, że przekaz kierowany do pracowników przypomina komunikaty serwowane społeczeństwu w minionych czasach. Najwyczejniej jest to propaganda sukcesu, która usilnie broni nowy schemat organizacyjny, choć jego wdrożenie nie dało żadnego skutku, jeśli chodzi o wydajność i jakość wydobywanej rudy. Firmowanie fikcji twarzami trzech pracowników i propagandowe stwierdzenie w sprawie wydobywania, że „Górnicy z odstawy (...) mają apetyt na więcej” to jakieś nieporozumienie...

Solidarność od 2013 r. prowadziła konsultacje z załogą oraz rozmowy z dyrekcją, podczas których przekazywała negatywne uwagi pracowników, którzy pracują w nowo powstałych komórkach organizacyjnych. W konsekwencji Solidarność doprowadziła do spotkania pracowników z Dyrektorem Naczelnym ds. Produkcji Górniczo-Hutniczej Pawłem Markowskim, podczas którego załoga przekazała swoje krytyczne uwagi dotyczące nowej organizacji pracy.

Solidarność wystosowała stanowisko z uwagami do przyjętego procesu produkcyjno-górniczego w O/ZG „Polkowice-Sierszowice”. W piśmie czytamy, że wprowadzona organizacja pracy polegająca na zmianach dotyczących przygotowania procesu produkcyjnego w oddziałach górniczych, wprowadziła bardzo dużo kontrowersji związanej z organizacją pracy. Pracownicy wielokrotnie zwracają uwagę na nieprawidłowości, które w sposób rażący naruszają zasady istniejące od wielu lat w górnictwie podziemnym. Niestety dozór, z racji pełnionych funkcji i ścisłej zależności od Najwyższego Kierownictwa, mimo wielu problemów, utrudnień i niezgodności w kwestii formalno-prawnej oraz w kwestii odpowiedzialności za pracowników i powierzone mienie - nie zajmuje stanowiska, obawiając się sztyku i sankcji ze strony osób żywo zainteresowanych funkcjonowaniem nowowprowadzonej, de facto nieistniejącej organizacji pracy.

Stosuje się odpowiedzialność zbiorową, która przekłada się na wynagrodzenie pracowników na stanowiskach robotniczych i nierobotniczych z tytułu otrzymanej premii. Operatorzy bardzo często wykonują pracę bez nadzoru osób dozoru górniczego, ponieważ jeden sztygar zmianowy musi dopilnować pracy w dwóch polach wydobywczych. Wprowadzone zarządzanie procesowe nie ma mierzalnego wpływu na wielkość produkcji, ale wyraźnie zauważalnym jest wpływ wprowadzonej organizacji pracy na zwiększenie awaryjności maszyn dołowych. Przejęcie operatorów przez „właścicieli”

procesów powoduje większy chaos organizacyjny, a w konsekwencji może doprowadzić do spadku produkcji i obniżenia poziomu bezpieczeństwa pracowników na stanowiskach pracy.

Podsumowując wnioski ze stanowiska, rozdzielenie oddziałów eksploatacyjnych: maszyn przodkowych, oddziałów górniczych oraz wyodrębnienie służb strzałowych spowodowało negatywne skutki w relacjach pomiędzy strukturami i dozorem górniczym. Oddziały fedrunkowe, których zadaniem jest realizacja procesu technologicznego przejawiają bardzo niską jakość i efektywność przygotowania przodków do wiercenia. Brak możliwości skierowania pracowników do naprawy nawierzchni dróg oddziałowych i odstawy urobku ma istotny wpływ na bezpieczeństwo zatrudnionych, możliwość ewakuacji, efektywność odstawy oraz zwiększoną awaryjność maszyn. Zakres obowiązków oddziałów górniczych w nowym systemie maleje, co powoli staje się powszechną praktyką. Sytuacja ma znaczący wpływ na zabudowę infrastruktury (wentylacja odrębna), co rzutuje na efektywność pracy górników strzałowych i ma wpływ na statystykę związaną z liczbą wykonywanych strzałów – w efekcie nie są realizowane zadania produkcyjne.

„Obowiązujący w Zakładach Górniczych „Polkowice-Sierszowice” system organizacji pracy jest nieefektywny i nie ma sensu, żeby dalej funkcjonował. Nie dziwię się, że pozostałe oddziały nie chcą przyjąć tego systemu. Pozostaje zadać pytanie, w jakim celu Dyrektor broni systemu, który nie przynosi wymiernych efektów, mówią o tym sami pracownicy” – stwierdził Bogusław Szarek, Przewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ Solidarność O/ZG „Polkowice-Sierszowice”.

Zarząd KGHM chce oszukać załogę

Jeśli pracownicy KGHM Polska Miedź nie otrzymają nagrody z zysku za 2013 rok w wysokości uzgodnionej przez stronę związkową z pracodawcą, to będziemy szukać sprawiedliwości w sądzie - zapowiada Solidarność z KGHM Polska Miedź.

W 2006 roku po przekształceniu KGHM w spółkę akcyjną związki zawodowe wynegocjowały z pracodawcą zapis do Zakładowego Układu Zbiorowego Pracy o partycypowaniu pracowników w osiągniętym przez firmę zysku. Do 2012 roku nagroda z zysku wynosiła nie więcej niż 24 proc. rocznego wynagrodzenia pracowników. Jednak zysk spółki za ubiegły rok okazał się niższy niż zaplanowano. Pomniejszony został o blisko 2 mld zł podatku od miedzi i srebra, który spółka zobowiązana była odprowadzić do Skarbu Państwa. Tym samym zarząd podjął decyzję o uszczupleniu o blisko 4 proc. nagrody z zysku dla pracowników.

„Okazało się, że podatek od miedzi i srebra nałożony w 2012 roku radykalnie wpłynął na pogorszenie sytuacji ekonomicznej KGHM Polska Miedź. To właśnie tej daninie zawdzięczamy, że nasza ruda miedzi na światowych rynkach jest absolutnie niekonkurencyjna. Pogorszenie kondycji finansowej KGHM odczuwają też bezpośred-

nio nasi pracownicy. Jeszcze niedawno prezes Wirth zapewniał, że skutki tego haraczu nie będą miały wpływu na wysokość ich płac, że nagrody z zysku zostaną na dotychczasowym poziomie. Dziś wiemy, że były to puste słowa. Nie przypuszczaliśmy, że o wysokość nagrody z zysku będziemy musieli toczyć boje” - mówi Józef Czyczerski, przewodniczący Sekcji Krajowej Górnictwa Rud Miedzi NSZZ Solidarność.

Negocjacje związków zawodowych z zarządem KGHM Polska Miedź na temat zrekomensowania pracownikom wynagrodzenia utraconego na skutek nałożonego na firmę podatku rozpoczęły się w październiku 2013 roku. Solidarność zaproponowała, aby do stosownego załącznika ZUZP, traktującego o nagrodzie z zysku, dopisana została adnotacja, że zostanie on powiększony o zapłacony podatek od miedzi i srebra. „Zarząd nie wyraził na to zgody i robił wszystko, by przeciągnąć te rozmowy na 2014 rok. W styczniu udało nam się uzgodnić nową tabelę nagrody rocznej z zysku. Strony podpisały protokół nr 15 do ZUZP, który został zarejestrowany przez Państwową Inspekcję Pracy. Wówczas byliśmy przekonani, że nagrody z zysku za 2013 rok będą wypłacane na podstawie tej nowej tabeli. Teraz po upływie trzech kwartałów zarząd stwierdził, że ten protokół zacznie obowiązywać dopiero w przyszłym roku przy wypłacie nagrody z zysku za 2014 rok” - informuje Józef Czyczerski. Przeciwno takiej interpretacji głośno zaprotestowała SKGRM NSZZ Solidarność. Pozostałe związki w tej sprawie nie zabrały głosu. Na tej podstawie zarząd uznał, że się z nią zgadzają.

„Od razu wezwaliśmy przedstawicieli tych organizacji, by odpowiedzieli na postawioną przez prezesa tezę. W efekcie podpisaliśmy interpretację, w której wszystkie związki z KGHM domagają się wypłacenia pracownikom wyższej nagrody z zysku za 2013 rok, według tabeli uzgodnionej z zarządem. Uznaliśmy, że załogi nie można obarczać winą za uderzające w firmę i zatrudnionych w niej ludzi rządowe rozwiązania podatkowe” - relacjonuje Czyczerski. I dodaje, że podczas spotkania 12 sierpnia przedstawiciele pracodawcy przekonywali związkowców, że rosnące koszty spółki pochłaniają znaczną część wypracowanego zysku, że trzeba będzie zaciągać ogromne kredyty na funkcjonowanie firmy. Tymczasem sami wystosowali wniosek do rady nadzorczej KGHM o wypłatę nagrody rocznej dla kierownictwa spółki za wynik osiągnięty przez nią w ubiegłym roku.

„To kuriozum, ale zarząd tę nagrodę otrzymał. Jego członkowie dostali sowite premie pomimo niewykonania zadań, które sami sobie narzucili. Z tego wynika, że zarządzający naszą firmą różnią się od tych, którzy wykonują w niej pracę najemną. Zdecydowanie brakuje woli pracodawcy do poszukiwania pozytywnych rozwiązań. W tej sytuacji Solidarność z KGHM pewnie będzie zmuszona do poszukiwania sprawiedliwości w sądzie” - zapowiada Józef Czyczerski.

Beata Gajdziszewska, Tygodnik Solidarność nr 36/2014

Podeptane 21 postulatów

Ostatniego dnia sierpnia miały miejsce obchody dwóch wydarzeń: 32. rocznicy Zbrodni Lubińskiej i 34. rocznicy powstania NSZZ Solidarność. Dwa tygodnie przed powstaniem Solidarności Międzazakładowy Komitet Strajkowy 17 sierpnia 1980 roku ogłosił listę 21 postulatów skierowanych do władz z żądaniami zmian. Pierwszym postulatem było utworzenie wolnych związków zawodowych. Pozostałe dotyczyły różnorodnych kwestii m.in. wolności słowa, zwolnienia więźniów politycznych, poprawy warunków do życia i gwarancji prawa do strajku. Wiele postulatów nie zostało spełnionych. W przypadku kilku z nich rządzący nie tylko zaniechali działań, ale nawet poszli w przeciwnym kierunku.

Postulat szósty dotyczy „Podjęcia realnych działań mających na celu wyprowadzenie kraju z sytuacji kryzysowej poprzez podawanie do publicznej wiadomości pełnej informacji o sytuacji społeczno-gospodarczej oraz umożliwienie wszystkim środowiskom i warstwom społecznym uczestniczenie w dyskusji nad programem reform”. Rząd ma nas obrazem Polski jako zielonej wyspy, drugiej Irlandii, a w rzeczywistości zrzuca problemy na barki społeczeństwa podwyższając podatki i likwidując ulgi. Nie ma żadnej przejrzystości w sytuacji społeczno-gospodarczej - jak rząd powie tak będzie. Nie może być mowy o uczestniczeniu w dyskusji nad reformami. Przykład Komisji Trójstronnej - w której zasiadają przedstawiciele strony rządowej, pracodawców i związków zawodowych - pokazał, że rząd koalicji PO-

PSL nie interesuje dialog ani opinia strony pracowniczej.

„Wypłacić wszystkim pracownikom biorącym udział w strajku wynagrodzenie za okres strajku jak za urlop wypoczynkowy (...)” - głosi siódmy postulat. Przykład KGHM pokazał, że nawet dwugodzinny strajk ostrzegawczy w obronie dziesiątek tysięcy miejsc pracy i polskości KGHM Polskiej Miedzi skłonił rząd do ukarania strajkujących poprzez odebranie 14-tej pensji. Nic się nie zmieniło, wciąż walka ze społeczeństwem polega na zastraszaniu.

Trzynasty postulat dotyczy dwóch kwestii: „Wprowadzenia zasady doboru kadry kierowniczej na zasadach kwalifikacji, a nie przynależności partyjnej, oraz zniesienia przywilejów MO, SB i aparatu partyjnego (...)”. W przypadku pierwszej części KGHM ponownie jest niechlubnym przykładem. Wzrost zatrudnienia w Centrali Spółki o kilkaset osób w połączeniu z zatrudnianiem koleśki daje pełny obraz zawłaszczania spółek z udziałem skarbu państwa i instytucji przez rząd. W drugiej kwestii w dalszym ciągu nie odebrano przywilejów emerytalnych ludziom pracującym na rzecz obcego państwa. Jednocześnie wiele kombatanatów i osób represjonowanych żyje w nędzy.

„Obniżyć wiek emerytalny dla kobiet do 50 lat, a dla mężczyzn do lat 55 lub [zaliczyć] przepracowanie w PRL 30 lat dla kobiet i 35 lat dla mężczyzn bez względu na wiek” - stanowi czternasty punkt. Zamiast obniżenia wieku emerytalnego doczekaliśmy się podwyższenia do 67 lat, czyli 17 lat pracy dłużej dla kobiet i 12 lat dla mężczyzn. Pomimo uzbierania przez Solidarność 2,5 mln podpisów obywateli pod wnioskiem o referendum emerytalne rząd Tuska postawił na swoim i nie zgodził się na rozpisanie głosowania.

„Poprawić warunki pracy służby zdrowia, co zapewni pełną opiekę medyczną (...)”, „Zapewnić odpowiednią liczbę miejsc w żłobkach i przedszkolach dla dzieci kobiet pracujących”, „Wprowadzić urlop macierzyński płatny przez okres trzech lat na wychowanie dziecka”, „Skrócić czas oczekiwania na mieszkanie” - głoszą postulaty od 16. do 19. Opieka zdrowotna jest w opłakanym stanie, kolejki do specjalistów są ogromne i co robi Platforma Obywatelska? Mianuje byłą minister zdrowia Ewę Kopacz na premiera (premierkę?) ponoć za zasługi, o których nikt nie słyszał. Żłobka i przedszkola są przepelnione, a i tak brakuje miejsc dla dzieci. W kwestii urlopów macierzyńskich rząd pofatygował się, żeby wydłużyć urlopy do jednego roku, ale odpłatność dotyczy tylko osób na umowę o pracę. Skrócenie czasu oczekiwania na mieszkanie dotyczy lat 80., ale w obecnej rzeczywistości po wycofaniu się z programu „Rodzina na swoim” i wprowadzeniu „Mieszkania dla młodych” młode małżeństwa mogą kupić mieszkanie wyłącznie na o wiele droższym rynku pierwotnym i z dofinansowaniem zaledwie od 10% do 20% całej kwoty kredytu (wyższy zwrot w przypadku posiadania dwójki dzieci).

Ostatni, 21. postulat dotyczy - w co trudno uwierzyć - „Wprowadzenia wszystkich sobót wolnych od pracy”. Jedyne wyjątki mieli stanowiąc „Pracownicy w ruchu ciągłym i systemie 4-brygadowym”, którym „brak wolnych sobót [można] zrekomensować zwiększonym wymiarem urlopu wypoczynkowego lub innymi płatnymi dniami wolnymi od pracy”. Obecnie mamy problem, żeby nie pracować w niedzielę... Nawet komuniści nie marzyli, aby w niedzielę zmuszać ludzi do pracy. Solidarność nieustannie walczy o ustanowienie niedzieli dniem wolnym od pracy - szczególnie jest to widoczne w przypadku branży handlowej. Członkowie NSZZ Solidarność cały czas pamiętają o 21 postulatach i musimy zrobić wszystko, żeby przyszły takie czasy, w których będzie możliwość wprowadzenia ich w życie.

Czy mamy się bać, że państwo nie wypłaci nam emerytur?

Co z tym ZUS-em

Po wypowiedzi prezesa Najwyższej Izby Kontroli Krzysztofa Kwiatkowskiego (1 sierpnia br.), że ewentualnie może zabraknąć pieniędzy na świadczenia emerytalne dla Polaków, miliony obywateli może się zacząć niepokoić: czy otrzymają emerytury? Co się z nimi stanie? Czy państwo weźmie na siebie konstytucyjną odpowiedzialność za był milionów ludzi, czy umyje

ręce mówiąc, jak w wielu innych przypadkach: radźcie sobie sami?

„Operacja przejścia przez ZUS od OFE aktywów w wysokości ponad 153 mld zł przebiegała prawidłowo. Nie zakłóciła też wypłat rent i emerytur. Mimo przejścia przez ZUS aktywów od OFE w dłuższej perspektywie bez wsparcia z budżetu państwa może brakować pieniędzy na wypłatę emerytur, głównie z powodów demograficznych. Pieniądzy na wypłatę emerytur może w dłuższej perspektywie bez wsparcia budżetu państwa brakować, bo będzie spadała liczba osób płacących składkę, a rosła liczba emerytów” - powiedział prezes Najwyższej Izby Kontroli Krzysztof Kwiatkowski. Zrobił to w momencie szczególnym – podczas przedstawiania raportu NIK zawierającego informacje o kontroli przygotowania ZUS do realizacji zadań wynikających z ustawy z dnia 6 grudnia 2013 roku o zmianie niektórych ustaw w związku z określeniem zasad wypłaty emerytur ze środków zgromadzonych w otwartych funduszach emerytalnych”. Co z kontroli wynika? Pomimo przejścia środków z OFE nie udało się zrównoważyć wpływów i wydatków Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. Więc finansowanie będzie musiał przejąć i zresztą już częściowo przejął budżet państwa. Na dzisiaj – około 60 mld zł rocznie.

Przyszłość OFE

18 sierpnia ZUS poinformował, że w Otwartych Funduszach Emerytalnych pozostało 2 mln 564 tys. 72 osób, ok. 14-15 proc. z 16,7 miliona wszystkich dotychczas ubezpieczonych w OFE. Zgodnie z nowelizacją ustawy o funduszach emerytalnych od 1 kwietnia do 31 lipca wszyscy ubezpieczeni musieli wybrać, czy chcą pozostać w OFE, czy przenieść 2,92 proc. od swojego wynagrodzenia brutto do ZUS. Te 2,92 proc. stanowi ok. 15 proc. naszej składki emerytalnej (cała to 19,52 proc. wynagrodzenia brutto.) Ci, którzy tego nie zrobili, zostali do ZUS-u przeniesieni automatycznie. W tej operacji rządowi chodziło, żeby OFE umorzyło 150 mld zł obligacji skarbowych, co pozwala mu nie przekroczyć konstytucyjnego progu zadłużenia. Od 1 października ma ruszyć mechanizm stopniowego przekazywania do ZUS składek ubezpieczonych, którym pozostało do emerytury mniej niż 10 lat, czyli tak zwany suwak bezpieczeństwa. W tym roku OFE powinny przekazać z tego tytułu ok. 4 mld zł, a w kolejnych co miesiąc po 240 mln zł, przy bieżących wpływach składek na poziomie ok. 200 mln zł miesięcznie. Ponieważ 2,5 mln ubezpieczonych nie utrzyma tytułu funduszy, więc w najbliższym czasie część z nich zostanie zlikwidowanych, a inne się połączą (główny analityk Xelion Piotr Kuczyński w rozmowie z P&P-em stwierdził, że zostanie ich 4-6). Pozostaje jeszcze jedno pytanie – jak na liczbę osób pozostających w OFE wpłynęły prasowe informacje o rozpoczętej 4 lutego br. kontroli NIK?

Prawa nabyte do emerytury

W publikacji „Środki ochrony praw słusznie nabytych w świetle konstytucji RP i prawa Unii Europejskiej” wykazano, że zasada ochrony praw nabytych, obecna jest w polskim porządku prawnym od średniowiecza i Rzeczypospolitej Szlacheckiej. Jak wykazywał w tej publikacji dr Hubert Kaczmarczyk zasada ochrony praw nabytych, jako element zasady bezpieczeństwa prawnego i postulatu pewności prawa, jest silnie akcentowana w obszarze ubezpieczeń społecznych, co wydaje się najzupełniej zrozumiałe w związku z faktem, że okres „odkładania” na emeryturę jest zazwyczaj znacznie dłuższy niż okres jej pobierania i w związku z tym u osób ubezpieczonych tworzą się pewne oczekiwania wobec świadczeń w przyszłości. W orzecznictwie Sądu Najwyższego PRL zasada ochrony praw nabytych pojawiła się po raz pierwszy w styczniu 1970 r. SN uznał, że zmiana prawa nie może prowadzić do utraty nabytego już prawa emerytalnego. Z kolei 20 marca 1986 r. orzekł, że wprowadzenie nowego zakładowego systemu wynagradzania, kiedy obciążeniu deputaty i ekwiwalenty pieniężne za nie, nie może pozbawiać prawa do tych świadczeń pracowników, którzy przeszli na emeryturę lub rentę. Tym bardziej może zdumiewać wyrok Trybunału Konstytucyjnego z dnia 6 maja 2014 roku, który uznał, że zmiany w ustawie o emeryturach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych w maju 2012 r. podwyższające wiek emerytalny dla kobiet i mężczyzn do 67 roku życia są zgodne z konstytucją! Uznano bowiem, że ustawa zmienia warunki nabycia prawa do emerytury dla tych wszystkich, którzy przed jej wejściem w życie praw tych nie nabyli i są dopiero w trakcie ich nabywania! Porównując to przykładowo do praw nabytych poprzez rozpoczęcie pracy w służbach mundurowych (przed reformą) trzeba stwierdzić, że na tej samej zasadzie kobiety już pracujące wcześniej nabyły prawo do

przechodzenia na emeryturę w wieku 60 lat. A ten typowo polityczny wyrok Trybunału pokazuje, że ochrona nabytych praw emerytalnych w polskiej rzeczywistości prawnej jest fikcją, skoro TK uznaje, że działanie ustawodawcy nie naruszyło zatem zasady ochrony nabytych praw emerytalnych.

Z czego emerytura!

Podniesienie wieku emerytalnego, przesunięcie środków OFE do ZUS, czy grabież środków z Funduszu Rezerwy Demograficznej, które mają być jednym ze źródeł finansowania świadczeń emerytalnych w warunkach nieuniknionego pogorszenia się sytuacji demograficznej w Polsce, co wynika z systematycznego starzenia się społeczeństwa i ucieczki młodych na Zachód pokazuje, że rząd jest bardzo zdesperowany w swoich próbach ustabilizowania choć na moment aktualnego budżetu. Przypomina markizę do Pompadour z jej hasłem „po nas choćby potop”. Społeczeństwo się starzeje, młodzi uciekają, polskie firmy się zwijają. Co z tego, że stawki podatkowe rosną, skoro wpływy z nich maleją? Dochody państwa spadły w zeszłym roku w stosunku do 2012 o 12 mld zł (w tym o 7 mld zł wpływy z VAT, pomimo utrzymania stawki 23 proc.), a wydatki wzrosły o ponad 7 mld zł. Spadły dochody z akcyzy. Z wielkiej akcji 1,5 mld dla budżetu z fotoradarów zebrano 80 mln zł. W zeszłym roku deficyt budżetowy po nowelizacji budżetu wyniósł ponad 51,5 mld. Nawet przy optymistycznych założeniach samego ZUS-u do Funduszu Ubezpieczeń Społecznych w latach 2015-2019 będzie potrzeba od 67 do 75 mld zł rocznie. A w okresie najbliższych pięciu lat łącznie ponad 356 mld zł! Już teraz FUS w 1/3 jest finansowany bezpośrednio z budżetu, a nie ze składek. A im bardziej rozpaczyliwie rząd będzie próbował grabić Polaków tym mniej wpłynie do budżetu.

Polakom przysługuje prawo do emerytury. I państwo musi je wypłacić! Chyba, że ta polska zielona wyspa zbankrutuje. Jednak nie wiadomo w jakiej wysokości je wypłaci. Przyszłe emerytury będą niższe niż obecnie - według proszącego o anonimowość pracownika warszawskiej centrali ZUS od najniższej w wysokości 60-80 zł/mies. Dlatego opublikowano tzw. hipotetyczne emerytury z kwotami w wysokość od 500 zł w górę. A jeśli chodzi o wiek - jak powiedziała sędzia sprawozdawca Trybunału Konstytucyjnego Sławomira Wronkowska-Jaśkiewicz w uzasadnieniu wyroku z 6 maja 2014 roku - świadczenie emerytalne zależy od określonego wieku, którego konstytucja nie określa, pozostawiając to ustawodawcy.

Sprawę komentuje profesor dr hab. Ryszard Domański, Szkoła Główna Handlowa (SGH).

„Jeżeli czynnik demograficzny ma działać negatywnie w zakresie świadczeń emerytalnych, jak twierdzi prezes NIK to trzeba stwierdzić, że działa on tak samo źle w ZUS, jak w systemie OFE. Aktywa OFE wtedy będą miały wartość, kiedy firmy, na których Fundusze się opierają, mają zyski. A mają zyski, kiedy zatrudniają i się rozwijają. Demografia działa źle w każdym wymiarze. Proponuję, żeby pan prezes NIK przylączył się do tych, którzy są za odbudową demograficzną państwa polskiego. W Polsce dba się o zyski wszystkich innych, tylko nikt nie zajmuje się polityką prorodzinną. Państwo istnieje i funkcjonuje dzięki pracy obecnych i przeszłych pokoleń. Także tego, które jest na emeryturze. I ma wobec nich niezbywalne zobowiązania. System zusowski polega na tym, że finansowany jest z odpisów emerytalnych osób obecnie pracujących. Moim zdaniem system ten jest bardziej uczciwy niż OFE. Powszechny system emerytalny jest albo finansowany ze składek osób pracujących, albo z dochodów podatkowych państwa. Więc braki w systemie oznaczają albo podniesienie składek emerytalnych, albo podniesienie podatków. Odpowiedzialność państwa polskiego wobec obywateli nie znika nawet w sytuacji ewentualnego bankructwa państwa. Państwo może być niewypłacalne wobec wierzycieli zewnętrznych, albo wobec wewnętrznych, ale ma także narzędzia do szukania dodatkowych wpływów do budżetu. Problem leży w naśladowaniu dobrze zarządzonych państw, takich jak Niemcy i Holandia. Dlaczego w Niemczech podatek CIT firmy płacą 38 proc. i im się opłaca, a w Polsce nie opłaca się 19 proc.? Co do podwyższenia wieku emerytalnego, to jest sposób na eksploatację narodu i osłonę zysków międzynarodowych korporacji. W Polsce chodzi o to, żeby ci emeryci powymierali. Tymczasem Niemcy i Francuzi wiek emerytalny obniżają, a nie podwyższają. W Polsce trzeba wymienić elity, ponieważ te nie realizują interesu państwa polskiego, ani jego obywateli.”

Michał Miłoś, Tygodnik Solidarność nr 35/2014

Aktualności

1 000 000 000 000 – bilion przekroczony

Niedawno wybił bilion złotych długu na warszawskim liczniku Fundacji Obywatelskiego Rozwoju Leszka Balcerowicza. Szacunkowa wielkość jawnego długu publicznego rośnie obecnie z 976,8 mld zł na koniec marca 2014 r. do 1032,3 mld zł na koniec grudnia 2014 r., czyli o prawie 202 mln zł na dobę, 8,4 mln zł na godzinę i 2335,5 zł na sekundę. W przypadku długu ukrytego trzeba go liczyć jako sumę zobowiązań ZUS wobec obecnych i przyszłych emerytów – łącznie ponad 3 biliony złotych. Przy czym nie obejmuje on zobowiązań wynikających z rent przyznawanych przez ZUS, a także rent i emerytur z KRUS oraz dla służb mundurowych.

Tusk na brukselskich salonach

Donald Tusk jako nowy przewodniczący Rady Europejskiej nie popisał się podczas swojego pierwszego wystąpienia. Zaczął od słów „let me speak Polish” i to były właściwie jego jedyne słowa po angielsku w trakcie konferencji. Mówiąc po polsku obiecał, że od grudnia, gdy obejmie urząd będzie już mówić po angielsku. Trzymamy za słowo! Jednocześnie prorządowa Wyborcza namawia Polaków, by przez 80 dni razem z Tuskiem uczyli się angielskiego. Oczywiście poprzez lekcje zamieszczane w Wyborczej. Z Kaczyńskiego się nabijali, że nie zna języków, a Tuska usprawiedliwiają i chcą w dodatku uczyć – to dopiero hipokryzja.

Urzednicy latają za nasze

Narzekamy na koalicję PO-PSL, a tymczasem okazuje się, że to władza wysokich lotów. I to dosłownie! W 2013 r. politycy i urzędnicy z ministerstw i innych agencji państwowych kupili za publiczne, czyli nasze, pieniądze bilety lotnicze na łączną kwotę 25 mln zł! To o 1,5 mln zł więcej niż w 2012 r. W bieżącym roku może paść kolejny niechlubny rekord. W 2014 r. „wylatali” oni już ponad 13 mln zł. Dodajmy, że wszystkie dane są zaniżone, ponieważ nie obejmują przelotów posłów i senatorów, a także podróży zagranicznych Ministerstwa Spraw Zagranicznych oraz Ministerstwa Rozwoju i Infrastruktury – oba resorty odmówiły dziennikarzom podania takich informacji, a można zakładać, że ich urzędnicy podróżowali za granicę częściej niż w innych instytucjach. Nasi politycy i urzędnicy są wyjątkowo wrażliwi i stosunkowo często wybierają podróże najdroższą klasą biznes. Tymczasem w krajach Europy Zachodniej urzędnicy często podróżują tańszą klasą ekonomiczną, a nawet kolejną. Również w prywatnych przedsiębiorstwach, nawet tych największych, stara się maksymalnie obniżyć koszty podróży służbowych. „Te dane pokazują, że polscy podatnicy nie mają bieżącej kontroli nad władzami publicznymi. Realnie mają na nie wpływ tylko raz na cztery lata, gdy odbywają się wybory. Politycy nie traktują swojej pracy jak służby publicznej, zakładają, że państwo sfinansuje wszystkie ich zachcianki. Budżet jest „szamem”, z którego zawsze można trochę zabrać, aby zapłacić za bilety w klasie biznes czy egzotyczne podróże” – komentuje na łamach „Dziennika Gazety Prawnej” Andrzej Sadowski z Centrum im. Adama Smitha.

Tusk wygwizdany przez tysiące kibiców

Donald Tusk niedługo emigruje do Brukseli, ale przed wyjazdem chciał jeszcze wypromować się podczas siatkarskich mistrzostw świata. Dobra passa Polaków skłoniła go do takiego posunięcia, w końcu polska drużyna ogrywała każdego, nawet trudnego przeciwnika. Tym razem Polacy grali z Amerykanami w Łodzi. Tusk zasiadł na trybunach, a spiker chciał zapewne zro-

bić prezent premierowi i poinformować kibiców jak znamienity gość będzie wspierał siatkarzy. Przywitały go ogromne gwizdy. Tusk dowiedział się co o nim myślą kibice, ale co gorsza przyniósł pecha naszym siatkarzom. Polska reprezentacja wygrała do tego momentu wszystkie mecze, oprócz tego na którym pojawił się Tusk. Nasi siatkarze przegrali z Amerykanami 3:1.

Projekt większych ulg na dzieci – lepiej późno niż wcale

Jest nowy projekt ustawy o PIT zwiększającej ulgi na dzieci. Ulga na pierwsze dziecko w rodzinie ma wynieść 1112 zł, na drugie 1112 zł, na trzecie 2000 zł, a na czwarte i każde kolejne - 2700 zł rocznie. „Celem projektowanej regulacji jest dodatkowe wsparcie podatników o niskich dochodach mających na utrzymaniu dzieci oraz zwiększenie kwoty ulgi na dzieci dla podatników wychowujących troje i więcej dzieci” – czytamy w uzasadnieniu projektu.

Uciekinierzy

Ciekaw jestem kiedy i czy w ogóle część naszego społeczeństwa - szczególnie ta wykształcona mieniąca się inteligencją - wreszcie zacznie rozumieć, że informacje, które ujawniono z części nagranych taśm m.in. rozmów między politykami koalicji ze słynnej restauracji są prawdą. Naszego państwa praktycznie nie ma. Żeby dojść do takich wniosków nie trzeba było co prawda czekać siedem lat na przecieki, wystarczyło jedynie uważnie słuchać i czytać tych, którym zależy na Polsce. Już na początku rządów można było wyciągnąć wniosek, że Tusk i jego partyjni koleśki łącznie z marszałkiem, a później prezydentem Bronkiem, przez ostatnie 7 lat nasz kraj dosłownie zrujnowali. Donald i wspólnicy rozłożyli wszystko czego się dotknęli. Nie mamy przemysłu, armia jest zbyt mała i skromnie uzbrojona, nie funkcjonuje służba zdrowia, dobijane jest rolnictwo, zbankrutowany ZUS, dług Polski od momentu przejęcia rządów przez Tuska podwoił się, a i tak część długu jest ukrywana, m.in. w funduszu drogowym.

Okazało się więc, że Tusk i wspólnicy są mistrzami w oszukiwaniu społeczeństwa i rujnowaniu kraju. Zresztą, czemu mieliby tego nie robić skoro społeczeństwo na to przyzwala od kilku lat – tak jakby tego się wręcz od rządzących domagali. W momencie kiedy Donek zorientował się, że dalej trudno będzie sterować tonącym okrętem, nie chciał ryzykować ugrzęźnięcia na mieliźnie. Wcześniej naiwnych zapewniał, że żadne stanowisko za granicą go nie interesuje, lecz szybko przyjaciółka Angela odpowiednią fuchę w Brukseli załatwiła. Tusk był tak szczodry, że na odchodne obiecał w przyszłym roku podwyżkę emerytur o zawrotną kwotę 30 zł. Natomiast jego wynagrodzenie wzrośnie o ponad milion złotych rocznie. W skali roku zarobi 1,25 mln zł zamiast dotychczasowych skromnych 230 tys. zł. „Awans” ze sporą podwyżką dostała też minister Bieńkowska, która zostanie w Brukseli Komisarzem ds. rynku wewnętrznego. Natomiast nam zwykłym zjadaczom chleba pozostaną do zjedzenia jabłka z ruskiego embarga i drzenie przed Putinem, żeby na zimę całkiem nie zakręcił kurka z gazem, który i tak już jest mocno przykręcony. No ale cóż, zawsze uważałem, że głupota i naiwność kosztuje. Tusk wybrał pieniądze zamiast Polski, zostawiając nas z problemami, których nie rozwiązał lub sam je stworzył. Musimy zdać sobie wreszcie sprawę, że wszystkim Polakom takiej fuchy jak Donkowi i Eli w Brukseli czy koleśkom w Centrali KGHM nie załatwią. Pozostaje tylko nadzieja, że w końcu na tyle zmądrzejemy i przejrzymy na oczy, że w kolejnych wyborach zaczynając już od listopadowych do samorządu wybierzymy takich przedstawicieli, którym będzie zależało na tworzeniu w naszym kraju miejsc pracy, na budowie silnego Państwa, a nie rozkradzionego kraju, który pod rządami koalicji PO-PSL zaczyna przypominać wydmuszkę.

Zatroskany